

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK IV.

ŁÓDŹ, WTOREK 14 CZERWCA 1949 ROKU

Nr 161 (1173)

Jak i dlaczego

rzucają kłody pod nogi

osiągnięciu porozumienia — trzej ministrowie zachodni

Poniedziałek stanowił pauzę w posiedzeniach rady ministrów spraw zagranicznych.

Prasa stwierdza, że kontynuowane były rozmowy między poszczególnymi ministrami. Do rozmów tych, które trwają od soboty wieczorem, dzienniki przywiązują dużą wagę. Acheson spotkał się z Wyszyńskim na kolacji w ambasadzie radzieckiej. Prywatną rozmowę z Wyszyńskim odbył również Bevin. Ponadto Acheson rozmawiał oddzielnie z Bevinem i Schumanem.

Dotychczasowy przebieg paryskiej sesji Rady Ministrów spraw zagranicznych pozwala na następujące stwierdzenia:

1. Urzeczywistniając pragnienia setek milionów ludzi utrwalenia pokoju na świecie, Związek Radziecki konsekwentnie dąży do usunięcia wszystkich możliwych źródeł konfliktów i do uregulowania sprawy niemieckiej, która jest kluczowym zagadnieniem w walce o pokój i bezpieczeństwo Europy.

2. Delegacja radziecka przedstawiła jedyny, konkretny program rozwiązania sprawy niemieckiej, zawarcia traktatu pokojowego i wprowadzenia Niemiec na drogę pokojowego rozwoju, wykluczającego możliwość zagrożenia bezpieczeństwu Europy.

3. Trzy zachodnie mocarstwa nie przedstawiają własnych programów rozwiązania sprawy niemieckiej. Ograniczają one swą rolę do biernej opozycji wobec projektów radzieckich, uniemożliwiając osiągnięcie porozumienia w sprawie całości zagadnienia niemieckiego.

Każdemu obiektywnemu obserwatorowi konferencji paryskiej nasuwa się więc pytanie:

JAKI CEL PRZYŚWIECA MOCARSTWOM ZACHODNIM PODCZAS OBECNYCH OBRAD?

W świetle trzytygodniowej dyskusji odpowiedź na to pytanie nasuwa się nieodparcie sama.

Na powrót do czterostronnych rozmów złożyło się wiele przyczyn, z których wymienimy tu najważniejsze. Są to przede wszystkim nacisk światowej opinii publicznej i coraz wyraźniej występujące oznaki zbliżającego się kryzysu, a w związku z tym pragnienie pewnych kół zwiększenia wymiany towarowej choćby między strefami zachodnimi i strefą radziecką. Stąd też pochodzą często publiczne wane sugestie zastąpienia „zimnej wojny” „zimnym pokojem”.

Ale ministrowie zachodnich mocarstw nie przybyli do Paryża z programem rozwiązania całości problemu niemieckiego, z czego wynika taki przebieg obrad, że Związek Radziecki przedstawia konkretne propozycje, a trzej partnerzy polemizują z tymi propozycjami, a następnie odrzucają, lub odrzucają decyzje „ad calendas graecas”.

Czemu się tak dzieje? DŁACZEGO PRZEDSTAWICIELE MOCARSTW ZACHODNICH NIE CHCĄ POROZUMIENIA, KTÓREGO PRAGNĄ MILIONY I MILIONY ICH WŁASNYCH OBYWATELI?

Rządy, zachodnie, a ściślej mówiąc ich mowodawcy tj. przemysłowcy i finansjera nie chcą rozwiązania problemu niemieckiego, nie chcą

konstytucji z Bonn. Statut okupacyjny zapewnia mocarstwom zachodnim, przede wszystkim Stanom Zjednoczonym, a właściwie amerykańskim baronom przemysłowym

NIESKREPOWANE MOŻLIWOŚCI DYSPO-

NOWANIA ZAGŁĘBIEM RUHRY i całym przemysłem zachodnich Niemiec, handlem wewnętrznym i wymianą towarową z zagranicą, operacjami walutowymi. Statut okupacyjny oddaje Stanom Zjednoczonym decyzje co do „porozumień międzynarodowych, zawieranych przez Niemcy lub w ich imieniu”.

Imperialiści anglosaszy opierają swe plany oczywiście na reakcji niemieckiej, na b. juntkach pruskich, władach konserwów i monopoli, na inspiratorach dwóch agresji niemieckich w ciągu jednego ćwierćwiecza. Imperialiści anglosaszy godzą w podstawowe interesy demokracji niemieckiej, a tym samym w bezpieczeństwo i pokój Europy.

I dlatego przedstawiciele trzech mocarstw zachodnich uniemożliwiają osiągnięcie porozumienia w sprawie całości zagadnienia niemieckiego. Dlatego uniemożliwiają zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami.

Realizacja planów gospodarczych

tematem narad działaczy partyjnych Ukrainy

W Kijowie odbyła się narada sekretarzy komitetów miejskich Partii Komunistycznej oraz przewodniczących rad miejskich Ukrainy, w której wzięło udział ponad 600 osób.

Obszerny referat o zadaniach organizacji partyjnych w związku z realizacją

planów gospodarczych wygłosił na naradzie sekretarz KC Partii Komunistycznej Ukrainy Mielnikow.

Ponadto w obradach wzięli udział: pierwszy sekretarz KC Chruszczow, wicepremier Senin oraz inni przedstawiciele partii i rządu.

Górnicy polscy wracają z Węgier

W miejscowości Tatabánya na Węgrzech, gdzie znajduje się wielka kolonia górników polskich, odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego prowadzonej tam szkoły polskiej. Na uroczystość przybył charge d'affaires poselstwa R. P. w Budapeszcie dr Henryk Minc z członkami poselstwa.

Dr Henryk Minc, zwracając się do grupy 70 górników, którzy niebawem powrócą do Polski, oświadczył m. in.:

„Wracając po wielu latach do Ojczyzny ujrzyście ją całkowicie odmienioną, nie jest to już dawna Polska, w której chłop polski pracował dla obszarnika, w której robotnik istniał po to, żeby kapitalista miał z kogo się tużyć, w której pracownicy umysłowi zmuszeni byli swą pracę oddawać na usługi wyższej wacy własnego narodu. Ujrzyście Polskę, w której robotnicy, inteligencja i chłopstwo wykuwają sobie lepszą i sprawiedliwszą przyszłość. W tej Polsce górnicy zajmują dziś jedno z czołowych miejsc”.

Na zakończenie uroczystości odbyło się rozdanie nagród „repatrianta” oraz darów poselstwa dzieciom górników polskich.

Zamiast odbudowy kraju

wola wojnę w Indochinach

Burzliwa debata w parlamencie francuskim

W Zgromadzeniu Narodowym zakończyła się ogólna dyskusja nad kredytami wojskowymi. 397 głosami przeciwko 182 Zgromadzenie Narodowe uchwaliło 41,619 milionów kredytów wojskowych na czerwiec. Dziś we wtorek rozpoczyna się szczegółowa dyskusja nad projektem budżetu ministerstwa sił zbrojnych.

Zabierając głos w toku dyskusji generał Yoinville podkreślił wspólnotę interesów między Francją a Związkiem Radzieckim. Francja, w której wyraziły się wielkie idee wyzwolenia człowieka, nie może nigdy znaleźć się w konflikcie ze Związkiem Radzieckim, gdzie wolność człowieka została już zrealizowana.

Deputowany Demokratyczny Zrzeszenia Afrykańskiego Hamani Diori napisał kolonialną politykę francuską, podkreślając, że godzi ona w interesy Francji.

Deputowany Cot, przemawiając z ramienia chrześcijańskich postępowych, poddał surowej krytyce politykę wojskową, prowadzoną obecnie przez Ramadiera. Mówca stwierdził, że Francja stoi przed dylematem, albo odbudowa i unrzemysłowienie

kraj, albo polityka wielkich kredytów wojskowych. Niestety rząd wybrał tę drugą alternatywę, poświęcając odbudowę kraju na rzecz wojny w Indochinach, w której powodzenie nikt nie wierzy.

Podczas przemówienia deputowanej komunistycznej Marii Lambert, która domagała się natychmiastowego zakończenia wojny w Indochinach, doszło do licznych incydentów. Kiedy Lambert oświadczyła, że kobiety francuskie nie życzą sobie, aby kraj ich stał się polem bitewnym w wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu i nie mogą zgodzić się na wyrzucanie miliardów na wojnę w Indochinach, w której biorą udział dawni SS-mani, większość rządu starała się zagłuszyć słowa deputowanej.

ZADANIA Czerwonej Łodzi

Najwięcej i to słusznie poświęcono w dyskusji uwagi o sprawie walki o jakość produkcji. Jest to szandarowe zadanie Czerwonej Łodzi, jest to konkretną sprawą usprawnienia pracy administracji gospodarczej, a przede wszystkim Związków Zawodowych.

Odbył się niedawno Kongres Związków Zawodowych. Mówił tu o tym tow. Burski. Zarówno w referatach jak i w dyskusji na tym Kongresie wołano o przełom w pracy Związków Zawodowych, o nowy styl pracy, o przezwyciężenie biurokracizmu, o pełne sprężenie działaczy związkowych z codziennymi potrzebami i bólczkami mas i tym lepsze poprowadzenie mas pracujących do walki o lepszą jakość, do walki o lepszą wydajność, a tym samym o poparcie własnego dobrobytu.

Kongres podjął w tym kierunku jasne uchwały. Jakże z tego wynikają wnioski? Wynika z tego, że teraz ten przełom musi się dokonać w terenie, w terenowych dołowych organizacjach związkowych, w pracach rad zakładowych, teraz ten przełom musi się dokonać również w takim centralnym ośrodku proletariatu, jakim jest Łódź.

Jednym z naczelnych zadań Partii w Łodzi — nowego Komitetu i całej organizacji partyjnej jest — pomoc partyjniakom, pracującym w Związkach Zawodowych, w poprawieniu stylu pracy związkowej, pomoc w wypracowaniu lepszych, dostosowanych do terenu, metod walutowania szerokich rzesz bezpartyjnych, związania ich ze Związkami Zawodowymi, a tym samym polityką Partii, związania ich z Polską Ludową bez komenderowania, lecz przez uprężenie ich do współpracy.

To jest jedno z głównych zadań organizacji partyjnych na terenie proletariackiej Łodzi.

Z przemówienia premiera Cyrankiewicza na Konferencji Miejskiej PZPR w Łodzi.

DWAJ GÓRNICZY WYKONALI SWE ROCZNE NORMY

Do Zjednoczenia Przemysłu Węglowego w Nowej Rudzie wpłynął pierwszy meldunek o wykonaniu przez dwóch górników rocznych norm wydobywania węgla. Sukces ten osiągnęli czołowi przodownicy pracy: noworudzkie kopalni węgla: Jan Sadel i Jan Jaraczewski.

Pierwszy z nich wykonał roczną normę wydobywania z nadwyżką 16 ton, a drugi — z nadwyżką 11 ton węgla.

Depesze ze świata

W Rzymie rozpoczęła się III międzynarodowa konferencja zdrowia w której uczestniczą 83 państwa. Konferencja ma przede wszystkim obradować nad walką z malarią, gruźlicą i chorobami wenerycznymi. Na otwarcie obrad przybył prezydent Włoch.

Jak donosi agencja Nowych Chin, władze ludowe w Szanghaju podjęły energiczne kroki dla zwalczania spekulacji. Spowodowało to dalszy spadek cen i wzmożono zaufanie ludności do waluty, emitowanej przez Bank Ludowy.

Dziennik fiński „Tyekansan Sanomat” donosi, że w komendzie policji w Helsinkach prze prowadzi się obecnie czystkę, która obejmie elementy postępowe. Jednocześnie komenda policji przyjmuje nowych pracowników, znanych ze swych reakcyjnych poglądów.

Portrety łódzkich przodowników pracy na wystawie w Związku Radzieckim

Nasze współzawodnictwo pracy staje się coraz bardziej popularne nie tylko w kraju ale i zagranicą. Ostatnio nadeszło zaproszenie z Moskwy w sprawie nadesłania na tamtejszą wystawę 4 portretów czołowych naszych przodowników pracy.

Zarząd Główny Związku Włóknarzy w porozumieniu z CZPWL postanowił wysłać na wystawę moskiewską portrety tych przodowników, którzy prócz osiągnięć ilościowych, wykazali się też bezbłędną produkcją. Należą do nich: Halina Brzezińska — tkaczka, młodzieżówka z PZPB Nr 2, osiagająca 100 proc. pierwszej jakości, Bronisława Borecka — przadka i przodownica najlepszego zespołu jakości w PZPB Nr 4, Wacław Sympolski — tkacz z PZPW Nr 38, oraz Jan Jasiński — popularny racjonalizator z PZPB Nr 8.

Wykonanie portretów zostało powierzone członkom Łódzkiego Oddziału Związku Plastyków. (w)

Blaski i cienie

działalności samorządu łódzkiego. — Największą bolączką naszego miasta jest sprawa mieszkaniowa. — Z referatu II sekretarza KŁ PZPR ob. Duniaka

Referat II sekretarza KŁ PZPR ob. Duniaka wygłoszony na I-szej Konferencji Miejskiej łódzkiej organizacji partyjnej wywołał ożywioną dyskusję delegatów. Prelegent, poruszając sprawy dotyczące gospodarki samorządu naszego miasta omówił szereg bolączek, które nurtują łódzki świat pracy. Powiedział on między innymi:

Samorząd terytorialny w Polsce przed wrześniową był narzędziem eksploatacji klasy robotniczej, gdyż kosztem robotników przy pomocy samorządu burżuazja stwarzała sobie warunki wygodnego bytowania. Dowodem tego jest rozwój naszych miast, w których śródmieście, wyposażone w najnowocześniejsze urządzenia komunalne, zamieszkałe było wyłącznie przez klasę posiadającą. Dziś, kiedy władza państwowa przeszła w ręce ludu, samorząd stał się jednym z podstawowych organów tej władzy ludowej. Zasadniczo jego rola jest dwójaka: po pierwsze stanowi podstawową szkołę rządzenia dla mas pracujących, po drugie spoczywa na nim obowiązek nieustannego polepszania warunków bytu klasy robotniczej.

Mimo niewątpliwych osiągnięć na polu walki o poprawę warunków komunalnych, samorząd łódzki nie spełnił w pełni swej roli w zaspakajaniu potrzeb ludności robotniczej naszego miasta. Istnieje wiele problemów, które wymagają znacznie większej mobilizacji wysiłków, aby je należycie i pozytywnie rozwiązać. Rozpatrzymy niektóre z nich.

Największą bolączką naszego miasta jest sprawa mieszkaniowa. Należy stwierdzić, że Łódź jest najbardziej upośledzonym miastem pod tym względem. Gdy w roku 1945 samorząd łódzki przystąpił do pracy, zastał 50.709 izb zniszczonych zarówno wskutek rabunkowej gospodarki okupanta jak i pozostałych w spuściznie sanacyjnych rządów przedwrocławskich. Jeżeli dodamy do tego fakt, że domy w Łodzi rozsypują się wskutek naturalnego zużycia jasnym będzie, że w tej sytuacji główna uwaga musi być skierowana na budowę nowych mieszkań robotniczych.

Na tym polu wielkie znaczenie ma działalność ZOR-u, który, jak dotychczas nie sprostał zadaniu. Dalszy problem to remonty domów. I tu również zachodzi obawa, że MPB nie wykona swego planu, który przewiduje wyremontowanie około 1000 domów w tym roku.

Następny problem, na który należy zwrócić uwagę to sprawa zaopatrzenia ludności Łodzi w wodę. Mimo, że obecnie około 100.000 osób korzysta z wodociągu miejskiego, nie rozwiązuje to zaopatrzenia całego miasta w wodę. Sprawa ta może być uregulowana jedynie przez nłożenie rurociągu z Pilicy, który pozwoli zaspokoić potrzeby mieszkańców na długie lata.

Następnie mówca przechodzi do omówienia sprawy kanalizacji, komunikacji i nawierzchni poczem zatrzymuje

się dłużej nad zagadnieniem zdrowotności.

W chwili obecnej posiadamy 5.000 łóżek na przeszło 600.000 mieszkańców, t. zn. 8,3 łóżek na tysiąc osób. Poważnym problemem jest rozbudowa szpitalnictwa dziecięcego i gruźliczego, które zaopatrzone są w minimalną ilość łóżek. Centralnym zagadnieniem w kwestii zdrowia jest nie tyle leczenie, ile zapobieganie chorobom.

Jeśli chodzi o opiekę nad matką i dzieckiem osiągnięto poważne rezultaty. Zwiększająca się ilość kobiet pracujących powoduje konieczność rozbudowy żłobków i przedszkoli, gdyż liczba tych urządzeń jest stanowczo za mała. Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że organizowanie żłobków przy fabrykach nie jest celowe i mogą sobie na to pozwolić tylko duże zakłady pracy. Dzieci do 1-go roku mogą być w żłobkach przyfabrycznych, starsze zaś w żłobkach i przedszkolach rejonowych.

Jeśli chodzi o szkolnictwo, tu powszechność nauczania została zrealizowana przez samorząd łódzki. Niedostatecznie jeszcze jest tempo budowy szkół i dlatego na tym odcinku skoncentrować trzeba wiele wysiłków. Do dużych osiągnięć Z. M. zaliczyć należy akcję kolonijną i półkolonijną, która w 1948 r. objęła 30.000 dzieci, zorganizowanie 19 świetlic dla młodzieży i dorosłych oraz 33 świetlic dziecięcych.

Przechodząc do zagadnień związanych z działalnością MRN, mówca stwierdza, że jak to wykazała kontrola

przedstawicieli Rady Państwa, Miejska Rada Narodowa w Łodzi nie spełniła swych zadań. Nie stała się szkołą rządzenia mas, nie wnikała w codzienne potrzeby i bolączki ludności, nie sprawowała należytej kontroli społecznej nad całokształtem życia publicznego.

Powstanie Dzielnicowych Rad Narodowych umożliwi MRN powiązanie z każdym poszczególnym obywatelem i odwrotnie przez Komitety Blokowe i Domowe i da na pewno rezultaty jakich żąda i oczekuje klasa robotnicza. Łódź. Trzeba poprzez DRN-y, Kom. Blokowe i Domowe mobilizować inicjatywę społeczną dla poprawy warunków komunalnych bytu przy samych zainteresowanych. O celowości takiej akcji może świadczyć bezinteresowny udział tysięcy mieszkańców miasta przy budowie linii tramwajowej na ul. Dąbrowskiego i Warszawskiej.

Kończąc, ob. Duniak stwierdza, że organizacja partyjna musi pomóc samorządowi w wykonaniu głównych zadań, jakimi w chwili obecnej są: problem mieszkaniowy, należyte postawienie remontów kapitałnych i drobnych, poprawa zdrowotności, scentralizowanie w rękach samorządu działalności z dziedziny opieki społecznej, szkolnictwa i zdrowia, przebudowa węzła kolejowego, budowa brakujących izb szkolnych, przebudowa sieci dróg i urządzeń komunikacyjnych oraz budowa szpitalnictwa.

Od naszej dyscypliny pracy, umiejętności ściślejszego powiązania się w tej pracy z masami — oświadcza mówca — zależy będzie w poważnym stopniu realizacja zadań postawionych przez Kongres Zjednoczeniowy na odcinku administracji i samorządu.

Nasze Ludy

ROBOTNICA: Nie Pań! niestety jedna okraśla niewłaściwie te sprawy. Między wyścigiem pracy a współzawodnictwem jest duża różnica i ta różnica właśnie jest zasadniczym elementem dzisiejszego, naszego stosunku do pracy. Nie wyścig ponad siły, ale świadome, ambitne szukanie nowych dróg, nowych ulepszeń, nie kosztem siły a naszej pomysłowości i inteligencji jest ideałem pracy socjalistycznej. Nie przez skądza więc to zupełnie, że jest Pani szczupła i drobna. Większość zresztą naszych czołowych przodowników to ludzie nie wyróżniających się siłą mięśni. Prosimy zastanowić się nad tym i przystępując do współzawodnictwa położyć nacisk na punktualność rozpoczynania dnia roboczego, na wyregulowanie maszyny, na sprawdzie nie osnowy na krośnie, na pracę innych doświadczonej już przadek, a z pewnością następnym etapem współzawodnictwa przyniesie Pani upragnione zwycięstwo.

JUNAK 11: Instytut Przetaczania i Konserwowania Krwi w Łodzi mieści się przy ul. Armii Ludowej 26. Niestety nie orientujemy się co do wysokości opłat krwiodawców. Informacji tych proszę zasięgnąć na miejscu.

MARYKA Z PROWINCJI: Proszę napisać do Komitetu Demów Akademickich, Łódź, ul. Próchnika 7 i poinformować się czy ma Państwo szansę otrzymania w następnym roku szkolnym mieszkania, w którymś z domów akademickich na terenie Łodzi. Nie możemy w tej sprawie interweniować, gdyż Domy te są wyłącznie spod nadzoru Wydz. Kwaterunkowego i podlegają własnej administracji Bratniej Pomocy Stud. U. Ł. Pierwszeństwo do domów tych ma studująca młodzież z rodzin chłopskich i robotniczych, oraz tych wszystkich ludzi pracy, którzy nie mogą prywatnie opłacić swym uczącym się dzieciom mieszkania w mieście.

MKL: Proszę udać się do Urzędu Zatrudnienia, ul. Strzelecka Kaniowskich 58. Niedługo rozpocznie się sezon w fabrykach konserw owocowych, na pewno więc wpłynię do Urzędu Zatrudnienia zapotrzebowanie na niewykwalifikowaną siłę roboczą.

KWIATKOWSKA IRMA: Nieśluszenie sądzi Pań! surowo swą przyjaciółkę. Brę może, że to wszystko co Pani słyszała jest nieprawdą i dla tego czy nie rozsądniej byłoby rozmówić się z nią osobiście? Kto wie, czy tragedia jaką Pań! przeżywa nie jest spowodowana zwykłą plotką. Jeszcze raz radzimy serdecznie zbadać na zimno całą tę sprawę.

Ruch racjonalizatorski pod ścisłą kontrolą Związku Włókniarzy

Na terenie przemysłu włókienniczego, w ostatnim okresie podjęto szeroka akcja popularyzacji ruchu racjonalizatorskiego. Akcja ta dała już swe pozytywne wyniki, jednakże w wielu wypadkach mimo, że robotnicy składali swe nieraz doskonałe pomysły do Zakładowych Komisji Usprawnień, leżały one tam miesiącami, wywołując rozgoryczenie i słusne protesty nowatorów.

Wobec tego Zw. Włókniarzy postanowił wprowadzić kontrolę związku nad ruchem racjonalizatorskim i nie tylko sprawdzać prace komisji fabrycznych, ale i także dopilnować tych spraw na wyższym szczeblu przemysłu. Poczynając od pierwszych dni czerwca przy każdej dyrekcji branżowej powołano Branżową Komisję Usprawnień, w skład której wchodzi prócz przedstawicieli

celi administracji i techniki, delegaci Zarządu Gł. Zw. Włókniarzy.

Delegaci ci będą przyjmowali osobiście wszelkie skargi nowatorów dotyczące wynalazków i ulepszeń, które nie zostały załatwione w odpowiednim terminie.

Przedstawicielami związków w poszczególnych dyrekcjach branżowych zostali: przew. Kubiak, sekretarz zw. Aniołkiewicz i wiceprzew. Przybył — bawelna, kier. wydz. współzawodnictwa Hanuszkiewicz, — wełna, ob. Muc — dziewiarstwo, ob. Rogalski — jedwab — nico-galanteryjny, ob. Barnowski — włókna sztuczne i ob. Krysiak — przemysł lykowy. Wszelkie zażalenia należy kierować bezpośrednio, zależnie od branży na ręce wymienionych. (w)

Z rewizytą do górników wyjeżdżają łódzkie zespoły świetlicowe

W tych dniach wyjeżdża z Łodzi z rewizytą do górników zespół dramatyczny i baletowy ro botniczych świetlic przemysłu włókienniczego. Zespół ten składać się będzie z poszczególnych sekcji wziętych z różnych najlepiej pracujących zespołów, nie tylko z Łodzi, ale z terenu całego kraju. Włókniarze dokładają wszelkich starań, aby godnie zaprezentować dorobek artystyczny swego związku, oraz zasłużyć w rewanżu na takie same brawa i zachwyty jakich nie szczędzono zespołowi górników bawięcemu kilka tygodni temu w Łodzi. (w)

OGŁOSZENIE
W dniu wczorajszym skradziono z lokalu przy ul. Piotrkowskiej 102 a dokumenty wraz z legitymacją partyjną na nazwisko KRYSZTYNY WIRZYKOWSKIEJ. Poszkodowana prosi o jak najszybszy zwrot wyżej wspomnianych dowodów do Redakcji „Expressu“.

Codzienna nowelka „Expressu“

ORYGINAŁ

Profesor Borski interesuje się bardzo ludoznawstwem. Fotografuje regionalne stroje, zbiera stare opowieści i legendy, od wielu bowiem lat nosi się z zamiarem wydania książki, które to wydawnictwo sa ze wszechmiar pożądane albowiem lud przechował wiele ciekawych szczegółów, z których baczny historyk może wyciągnąć bardzo ważne wnioski.

Pewnego razu profesor Borski zatrzymał się w małej, góralskiej wioscinie, zgiębionej w górach w połowie drogi między Pieninami a Tatrami.

Zjadłszy w miejscowej oberży obiad, uczony turysta wszczął z gospodarzem rozmowę na temat interesujący go tak bardzo.

— Czy są może w okolicy jakieś stare zabytki?

— Stare zabytki? — podrapał się po głowie gospodarz — Nie, nie mamy starych zabytków, ale za to jest tu stary Michał Berka.

— Kto to jest Michał Berka? — zainteresował się profesor.

— Co? Nic pan o nim nie słyszał? To dziwnie... Jest to jeden z największych cudaków naszej okolicy, a kto wie, może nawet w całym kraju! — oświadczył nie bez dumy gospodarz.

— Na czym polega jego dziwactwo?

— Michał Berka — zaczął objaśniać zapytany — ma siedemdziesiąt lat. Jest człowiekiem niegłupim, umie nawet dobrze czytać i pisać, tylko nie zna się na wartości pieniądza. Po prostu nie rozróżnia banknotów. Jeśli na przykład ofiaruje mu pan do wyboru banknot pięćdziesięciozłotowy i tysiąc złotych, ten cudak z całą pewnością wybierze pięćdziesięciozłotówkę!

— To ciekawe! To bardzo ciekawe! — mruknął profesor.

Przyszło mu do głowy, że jeśli stary góral ma siedemdziesiąt lat, to kto wie, czy nie pamięta on bajek z sabalowych jeszcze czasów, które warto by uwiecznić? Więc też nazajutrz udał się do Berki.

Profesor Borski zdiał zrzeczenie kaptusza.

— Dzień dobry, gazdo!

— Dzień dobry! — odparł góral, nie wypuszczając z zębów fajki... — Panoczek do mnie?

— Tak, do was!... Opowiadano mi, że znacie różne ładne historie o Janosiku, cesarzowej Marii-Teresie i czarownicach skarbach... Możecie mi tak opowiedzieć jedną z nich?

— Nie, panoczku — mruknął stary góral — Janosika nie znam, bo to nie moje czasy, a o Marii Teresie wiem tyle, że za jej czasów wybijały ładne srebrne talary z jej twarzą i taki jeden talar znalazł dwa lata temu mój sąsiad Mateusz Chysz, orząc pole pod lasem.

— Wiem, że zabieram wam czas, a że widzę, że jesteście biedni, chciałbym wam więc pomóc. Weźcie sobie, gazdo, jeden z tych dwu banknotów!

Starzec popatrzył na szeleszczące w rękach profesora banknoty, zastanowił się przez chwilę, a potem wziął stułotówkę.

— Dlaczego, gazdo, wzięliście stułotówkę? — spytał zdziwiony — Przecież pięćset złotych to jest o wiele więcej!

— Więcej, nie więcej! — wzruszył ramionami stary dziwak, dając gościowi do zrozumienia, że nie ma więcej zamiaru rozmawiać na ten temat.

— Ale profesor znał jeszcze drugą tajemnicę rozwiązującą języki mało-mównym.

Czarodziejstwo alkoholu zrobiło swoje.

Już po trzeciej szklaneczce małomówny góral rozgadał się, a po czwartej paplał już bez przerwy o wszystkim i o niczym.

Profesor, który czekał tylko na to, zapytał go zniemacka.

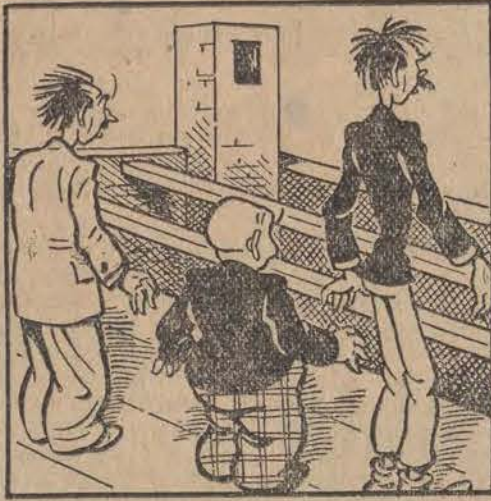
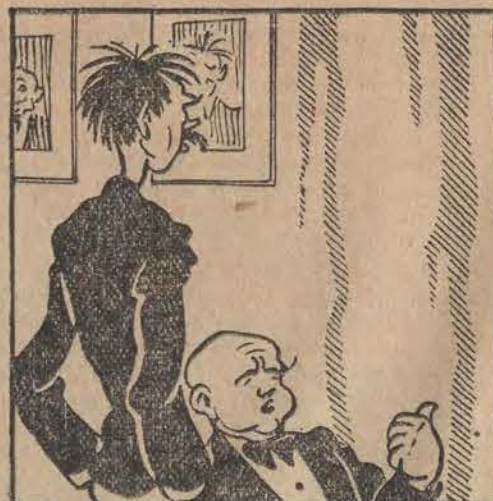
— Gazdo, jesteście naprawdę mądrym człowiekiem, nie rozumiem więc, jak to być może, że nie znacie się zupełnie na pieniądzu!

— Zaszły tam! — zmrużył prawie oko stary góral — na pieniądzu znam się na pewno lepiej niż pan.

— Więc dlaczego, skoro dałem wam do wyboru stu i pięciusetzłotówkę, wybraлиście stułotowy banknot?

— Bo widzi panoczek — uśmiechnął się chytrze stary góral — żebym wziął pięciusetzłotówkę, to bym naprawdę raz dobrze zarobił, ale niktby więcej do mnie nie przyszedł!... A że robię inaczej, niż wszyscy, od trzydziestu pięciu lat zachodzą tu do mnie różni turyści i tak ma człowiek swój stały i pewny zarobek...

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Waciu, czyś ty zauważył te zacieki na ścianach?
 WICEK: — Właśnie je widzę. To od literata zaciekło...
 WACEK: — Zbadajmy sprawę!

LITERAT: — O u mnie zdrowo zaciekło jeszcze w sobotę. Przecie mamy dach dziurawy...
 WACEK: — Ale do tego stopnia?
 WICEK: — Chodźmy na dach!

WACEK: — Rety! Tu urzecież wogóle nie ma dachu! Był dziurawy, ale był! Co się z nim stało?
 LITERAT: — Nie mam pojęcia!
 WICEK: — Rozebrany!...

SOBEK: — Cześć dachu przeciekała, więc kazalem ją zdjąć...
 WICEK: — Ale teraz wcale tam dachu nie ma, a w razie deszczu...
 SOBEK: — O tym nie pomyślałem!

Przystanki — już a „dwójka — jeszcze nie...

Na skutek próśb szerokiej rzeszy mieszkańców naszego miasta, dyrekcja MKZ zdecydowała się zakończyć „eksperymenty” z przystankami tramwajowymi. Zniesiony niedawno przystanek przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i 6-go Sierpnia zostanie już od najbliższego czwartku przywrócony, a przystanek przed Grand-Hotelem zostanie przeniesiony i będzie znajdował się przy zbiegu Piotrkowskiej i Moniuszki, jak dawniej.

Mieszkańcy Łodzi odetchnęli. Dusi ich jeszcze tylko zmora „świętującej dwójki”, w której to sprawie dyrekcja MKZ nie zdecydowała się jeszcze zabrać głosu. (bs)

Młode kartofelki ukażą się jeszcze w bm.

Na młode kartofelki czekamy zwykle z niecierpliwością. A wiedzieć trzeba, że nowalijka ta niezadługo już ukaże się w naszym jadłospisie.

Spółdzielnia Ogrodnicza, jako jedyny dystrybutor, od 20 bm. przystępuje do skupu wczesnych ziemniaków, które następnie w ilości po nad 300 ton rzuci na rynek jeszcze pod koniec bm.

O ile ktoś nie skosztuje ich w stołówkach fabrycznych, akademickich i in. będzie mógł zaopatrzyć się w te smakołyki w PSS, PCH, lub PDT. A więc jeszcze trochę cierpliwości! (ks)

Dojrzała ludzka ubiegać się będą o świadectwa dojrzałości

Dnia 27 bm. rozpoczynają się już w Łodzi egzaminy dojrzałości dla eksternistów. Odbywać się będą one od godz. 8-ej w gimnazjum przy ul. Piramowicza 6. Termin składania podań w Kuratorium upływa z dniem 23 bm. (bk)

Pełne odszkodowanie za nieprawidłowe zwolnienie z pracy

Franciszek Kulbas, dozorca dzienny i Klimczak — dozorca nocny zostali zaangażowani przez spółdzielnię „Przyszłość” ul. Wólczańska 68).

Po upływie miesiąca odbywaj zostali zwolnieni z pracy bez ustawowego wypowiedzenia i bez odszkodowania. Sprawa oparła się o Sąd Pracy. Po rozpatrzeniu sprawy Sąd uznał roszczenie dozorców za uzasadnione i zasądził od Spółdzielni „Przyszłość” na rzecz Klimczaka — 21.950 zł oraz dla Kulbasa — 18.500 złotych.

Dojrzałe wiśnie!

Bujalski lubi opowiadać przy okazji o swych przygodach wojennych. Pewnego razu, gdy znajdował się w jakimś towarzystwie i rozmowa zeszła na jego ulubiony temat, jeden z gości zwraca się do Bujalskiego:

— A czy pan także był na wojnie?
 — Czy ja byłem? Dobre sobie!
 — Więc proszę nam opowiedzieć jak to było...

— Okropnie, powiadam pann. Wieczorem człowiek kładł się spać zdrowy, a rano budził się zabity przez nieprzyjaciela!

Nauczyciel polecił dzieciom napisać wypracowanie o Jezusie.

Oto zdanie z zeszytu małego Leosia: „Jezus jest kaktusem wśród zwierząt”.

Dwie przyjaciółki spotkały się w kawiarni. — Powinszuj mi, Zosieńko... — zwraca się jedna do drugiej. — Wyjechałaż zamaż za Karola. Kupiłam już właśnie materiał na ślubną suknię.

— Doprawdy?! A więc wiesz, czy jesteś zadowolona z wyboru?...

— Owszem... Bardzo ładny crepe - satin do 2.000 złotych metr...

Tanie owoce

dostępne dla łódzkiego świata pracy. — Reorganizacja handlu wyeliminuje gwałtowne wahania cen

Wystawy niektórych sklepów kryły ostatnio dla łodzian trudną do rozwiązania zagadkę. Mowa o znajdujących się w nich owocach. Otóż jednego dnia mieli oni możliwość nabycia truskawek w cenie 140 złotych za kilogram, podczas gdy jeszcze tego samego wieczoru lub następnego dnia płacili za te same truskawki po 240 złotych i więcej.

Taka rozpiętość i wahanie się cen, które doorganizują rynek owocarski, wypływają z tego, że prywatni kupcy zaopatrywali detalistów według własnego uznania. Mając do dyspozycji większą ilość truskawek, w której części wysyłali je do innych dzielnic kraju, zostawiając dla Łodzi każdego dnia inną ilość. To właśnie nierównomierne zaopatrywanie Łodzi powodowało skoki cen z godziny na godzinę.

Trzeba było położyć temu kres. Świat pracy chce nabywać artykuły pierwszej potrzeby, a takimi są również owoce, po z góry ustalonej cenie, która by nie zależała od uznania tego czy innego kupca.

Toteż już od 15 bm. łódzki rynek owocarski zostanie całkowicie zreorganizowany. Zarząd Miejski przeznaczył na hurtowy handel owocami dwa targowiska: przy ul. Łagiewnickiej 1/3 oraz na placu Niepodległości. W miejscach tych będą miały wyłączne prawo działania jedynie hurtownie — trzy prywatne i jedna Centrali Spółdzielni Ogrodniczych.

Poprzednio ceny w tych punktach zależały od dowozu owoców. Jeśli więc np. rano do godz. 7-ej przyjeżdżały tylko dwa wozy z truskawkami, kupcy

rozchwytywali je natychmiast, płacąc z powodu niewielkiej podaży po 200 i 300 złotych za kilogram. A gdy już po godz. 8-ej, kiedy kupców na targowiskach nie było, przyjechało więcej wozów, ceny momentalnie wobec braku na bywoców spadały na łeb i szyję.

Obecnie tego nie będzie. Na targowiskach już od świtu działać będzie Komisja Cennikowa, która o godz. 4-ej ogłosi obowiązujące wszystkich ceny hurtowe. Tym samym bez względu na podaż cena będzie dla całej Łodzi jedna. Jednocześnie dowóz będzie większy, gdyż kupcy będą musieli przede wszystkim zaopatrywać w owoce konsumenta w Łodzi, a dopiero ewentualną nadwyżkę dostawiać do stołówek, przytwórni lub wysyłać do innych dzielnic kraju.

Aby ceny były jednakowe, zlikwiduje się też uliczny handel owocami, który z dniem 15 bm. zostaje zakazany. Producent i handlarze bowiem, sprzedający owoce na wozach i ręcznych wózkach, pobijali zwykle ceny.

Przy tak zorganizowanym rynku owocarskim wyeliminuje się wszelkie „zagadki” i „niespodzianki”, na które świat pracy był dotychczas narażony. Owoce muszą być dostępne dla każdego! (kl)

Nowe stacje pogotowia usprawnią obsługę przedmieść Wielkiej Łodzi

Pogotowia łódzkie z wielu przyczyn nie funkcjonowało zadowalająco. Poza brakiem lekarzy i karettek było to wynikiem ich wadliwej organizacji. Władze zmuszone więc były do poczynienia kroków, które by usprawniły ich działanie.

Postanowiono więc przekazać pracę pogotowia Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi, który już obecnie przejmując funkcje pogotowia Ubezpieczalni i Miejskiego Pogotowia Rafunkowego.

Z dniem 1 lipca PKK przyjmie ich funkcje całkowicie. Na razie jednak Ubezpieczalnia zajmuje się jeszcze wy-

padkami położniczymi, a karetki Pogotowia Miejskiego zarezerwowano do przewożenia zakażonych chorych.

W związku z zadaniami, jakie spoczną po 1 lipca na PKK, dążyć on będzie do rozbudowy sieci pogotowia. W przyszłym więc roku pragnie on uruchomić dalsze dwie podstacje, które byłyby zorganizowane na przedmieściach łódzkich przy istniejących tam szpitalach i ośrodkach zdrowia.

Tym samym obsługa krańców miasta, które dotychczas były pod tym względem upośledzone, uległaby znacznemu usprawnieniu. (hs)

Zaczęło się od manca...

Łańcuszek afer w łódzkim PDT

zakończył się pobylem w Milencinie. — W państwowych sklepach nie ma miejsca na spekulacje

Kierownikiem działu pasmanteryjnego PDT przy ul. Piotrkowskiej 98 była Helena Rotapel (Jaracza 17). W lipcu ub. r. zwrócił się do niej kierownik sklepu Józef Rybus (Piotrkowska 142), mówiąc, że wobec manca u magazyniera Bazylego Timonina, wynoszącego 28 tysięcy złotych, należy wydawać mu jak najwięcej towarów, które Timonin na pokrycie braku w kasie mógłby sprzedawać na wolnym rynku.

Rotapel wydała mu 500 metrów taśmy spodniowej, która sprzedana na wolnym rynku pracownik PDT Józef Janik (Felszyńskiego 13). Interes „poszedł” wylencinie, toteż Rybus polecił wydać pracownikom dalszych 2.500 metrów taśmy. Osiągnięte z tego zyski Rotapel podzieliła między siebie, Rybusa, Timo-

nina, Komorowskiego i in.

W sierpniu pobrała znów 5.000 metrów taśmy białej i sprzedawszy ją na czarnym rynku, podzieliła sumę między członkami dobranej „spółki”. Ponadto wydawała handlarzom paragony na różne towary, za którą to „grzechność” otrzymywała łapówki w wysokości do 500 złotych.

Ale wreszcie wykryły się te sprawy. Dyrekcja wszczęła dochodzenie. Zieka we przy tym, że przeprowadzał je z początku... jeden ze spekulatorów, ówczesny inspektor PDT, który sam wydawał handlarzom paragony. Pracowniczkę, która go na tym przylapała, począł szykanować i doprowadził do zwolnienia jej z pracy.

Sprawa zajęła się Komisja Specjalna.

Wyszły wtedy na jaw inne jeszcze brudne sprawy. Wpadł też drugi inspektor, Feliks Komorowski (Sienkiewicza 40), który za milczenie otrzymywał łapówki. Wiktor Topczyński, faworyzujący handlarzy i kombinatorów za pewną opłatą, Bronisław Bednarek, który sprzedawał spekulantom 25 kompletów roboczych i 15 ubrań harcerskich oraz b. dyrektor handlowy Mieczysław Zajbert, który nie tylko nie interweniował, ale nawet zezwalał na handel łańcuszkowy.

Wszyscy wymienieni zostali wysłani do Milencina na okres od 6 do 18 miesięcy. W sklepach państwowych nie mogą mieć miejsca wypadki handlu łańcuszkowego. Placówki te bowiem muszą przede wszystkim służyć pracującym! (ks)

Azja budzi się!



Po walce stoczony z dozorcami Hogensa mieszkańcy wioski wracali do swych chat, żywo dyskutując nad mniemnymi wypadkami.



— No, tego van Hoggensa na pewno nie puści płazem — mówił Maona do Krzyckiego — musimy zastanowić się nad ewentualnymi awanturami i zemstą.



Krzycki wysłuchał propozycji obecnych poczem oświadczył — Przede wszystkim musicie się zorganizować, bo tylko w gromadzie jest siła. Należy wysłać delegację do Holendra i w razie dalszych szyskan zagrozić mu strajkiem — kłóczył porucznik. Tymczasem pod oknem stał człowiek z złośliwym uśmiechem na twarzy.

Związkowiec — Zryw zwołuje swych członków i działaczy

Zarząd Związkowca — Zrywu wzywa wszystkich działaczy i zawodników klubu do obowiązkowego stawienia się w środę dn. 15 bm. o godz. 17.30 na boisku Zrywu.

Dlaczego 7x2000 metrów?

Bieg sztafetowy „Expressu Ilustrowanego” ma kilkunastoletnią tradycję

W związku z biegiem sztafetowym „Expressu Ilustrowanego”, który odbędzie się w nadchodzący czwartek dn. 16 bm. w parku Poniatowskiego, zamieszczamy uwagi prezesa ŁOZLA, red. L. Szumlińskiego, który pokrótce zilustrował znaczenie i rolę tego biegu, kreśląc jednocześnie historię tej konkurencji nie mającej sobie równej nie tylko w Łodzi, lecz i w całym kraju. Oto jego uwagi:

Nie jeden z młodych sportowców zastanawiał się z pewnością nad tym dlaczego np. bieg ten składa się z siedmiu odcinków po 2 km. Tym wszystkim wyjaśniamy, że bieg „Expressu II.” ma już swoją tradycję, datującą się od roku 1922, kiedy to organizowano biegi uliczne o nagrody poszczególnych Redakcji. Pierwszymi zwycięzcami tych biegów byli zawodnicy tacy jak: STEFAN KOS

TRZEWSKI, SZCZEPAN HAJEK, WACŁAW WRÓBLEWSKI, ZDZISŁAW STAROSTA i wielu innych wybitnych zawodników, których dziś widzimy jako wartościowych działaczy sportowych. Bieg sztafetowy 7x2000 klm. urządził się dlatego, iż w początkowej jego fazie musiał on mieć w sumie 14 klm. Odcinek ten podzielony został na 7 etapów. Początkowo bieg rozgrywano na trasie

Pabianice — Rzgów — Łódź. Później ze względów higienicznych i zdrowotnych całą tę imprezę przeniesiono do parku Poniatowskiego gdzie zawodnicy mogli biegać w warunkach o wiele lepszych niż na zakurzonej szosie. Miała wówczas znajdowała się na ul. Rzgowskiej w pobliżu toru kolejowego.

Dziś bieg ten rozrasta się do imprezy gigantycznej, śmiało możemy zaryzykować twierdzenie, że obok narodowych biegów na przelaj — jest on największą imprezą lekkoatletyczną okręgu Łódzkiego. Zresztą przekonamy się już o tym w nadchodzący czwartek o godz. 10-ej w parku Poniatowskiego.

Dotychczas, a więc przedterminowo zgłosiły już swoje zespoły następujące kluby: „Beruta” (Zgierz), „Spójnia” (Łódź), „Widzew”, P.K.S. („Włókniarz”) i Zrzeszenie Sport. „Stal”.

Zaznaczyć należy, że przed wojną najbardziej zaciekłe walki w tym biegu rozgrywały się pomiędzy biegaczami dawnych klubów: L.K.S., Zjednoczone, Krusze Ender i Gayerem.

Bokserzy polscy w Oslo

W mistrzostwach Europy startuje 16 reprezentacji

W południe w niedzielę przybyli do stolicy Norwegii pięściarze polscy, którzy wezmą udział w rozpoczynających się 13 bm. mistrzostwach Europy. Droge do Malmoe ekipa miała dobrą, lecz na dalszej trasie jechali bez miejsc sypialnych, toteż przyjechali zmęczeni 38-godzinną podróżą.

W poniedziałek o godz. 9-ej rano odbyło się ważenie zawodników. Pięściarze polscy mają lekką nadwagę, którą jednak z pewnością potrafią stracić. O 17-ej, min. 30 zawodnicy wyjadą na stadion, gdzie o 19-ej nastąpi oficjalne otwarcie mistrzostw i defilada zawodników. Pierwsze walki rozpoczną się dopiero o godz. 19.30. O tej samej godzinie rozpoczną się spotkania również we wtorek, w środę zaś walki odbywać się będą między 12 i 15-tą oraz od 19-ej wieczorem. Finałowe spotkania rozegrane zostaną w piątek.

Udział w mistrzostwach biorą drużyny z 16 krajów. Pełne osiemki zgłosiły: Belgia, Czechosłowacja, Finlandia, Francja, Węgry i Włochy, z Danią, Jugosławią, Szwecją i Norwegią startuje po 7 zawodników, z Polski 5-ciu, z Irlandii i Holandii po 4, ze Szkocji — 3, z Anglii — 2, i z Austrii tylko jeden.

Kierownictwo ekip Czechosłowacji i Węgier zapowiedziało udział pełnych drużyn w turnieju o „Błękitną Wstęgę”. Jak wiadomo, turniej ten rozgrywany bywa corocznie na Wybrzeżu w czasie „Święta Morza”.

Na odbywający się w Oslo Kongres Międzynarodowej Federacji Bokserkiej (AIBA) Niemcy zgłosiły wniosek o przyjęcie na członka Federacji. Wniosek ten jednak został przez uczestników Kongresu odrzucony.

Dziś decydujący mecz

Victoria i Gwardia kandydatami na mistrza

Tak się złożyło, że finał piłkarskich mistrzostw kl. A okręgu Częstochowskiego odbędzie się w Łodzi. Grając w Częstochowie — przegrała wieloletnia Gwardia, a w Wieluniu dla odmiany przegrała Victoria. Rezultat jest ten, że przeciwnicy mają taką samą ilość punktów i musi się odbyć trzecia decydująca rozgrywka na neutralnym terenie. Terenem tym będzie dzisiaj stadion

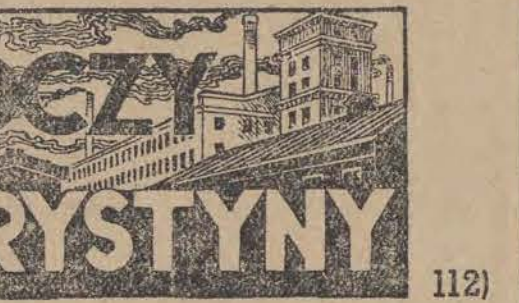
przy Al. Unii. Ze względu na wielką stawkę mecz Victoria — Gwardia zapowiada się wyjątkowo ciekawie. Trudno przewidzieć który zespół zwycięży, lecz jest pewne, że obie strony włożą w grę całą ambicję, by zdobyć tytuł mistrza i zakwalifikować się do dalszych rozgrywek już międzyokręgowych o wejście do II ligi. Początek meczu o godz. 18-tej.

„Amerykan” w Helenowie

Kolarze Śląska, Warszawy i Łodzi wezmą w nim udział

W środę, dn. 15 bm. odbędzie się w Helenowie zawody kolarskie z udziałem zawodników Śląska, Warszawy i Łodzi. Program imprezy jutrzejszej przewiduje jako główny punkt wyścig amerykański parami, a ponadto wyścig australijski dla zawodników posiadających karty wyścigowe.

W biegu amerykańskim obliczonym na półtorej godziny wezmą udział następujące pary: Paprocki — Nowoczek (Śląsk), Kapiak — Siemiński, Kudert — Targoński i Pietraszewski L. — Salyga (Warszawa). Bek — Borucz, Gabrych — Marchwiński, M. Pietraszewski — L. Leskiewicz, Porysiński i inni z Łodzi. Początek wyścigów o godz. 18.30. W związku z tym dzisiaj o godz. 18 ŁKS. Włókniarz zarządził generalny trening wszystkich swych zawodników zarówno licencjonowanych, jak i kartkowniczych.



Wiedzialem, że Ingeborga kochała mnie szczerze i serdecznie przez tyle lat.

Wiedzialem, że Ingeborga kochała mnie szczerze i serdecznie przez tyle lat. Jak to się więc stać mogło, że odeszła teraz ode mnie z człowiekiem prawie sobie obcym? Na próżno starałem się sobie odpowiedzieć na to pytanie. A i Ingeborga nie wiedziała również jak to się stało. — Po prostu to było jakieś chwilowe zamroczenie, jakiś dur, niezdrowa egzaltacja, która wyładowała się w ten sposób! — tłumaczyła mi potem Ingeborga, kiedy otrzeźwiała. Mnie unieszczęśliwiła, ale i sama nie znalazła szczęścia. Bardzo szybko rozczarowała się do tego kapryśnego, egoistycznego artysty, tak, że powzięła zamiar, ażeby się z nim rozwieść. Ale znów przeszkodził jej w tym złośliwy traf. Samolot, którym Ivar leciał na koncert do Kopenhagi, rozbił się niefortunnie podczas przymusowego lądowania, grzebiąc pod swoimi szczątkami podróżnych. Ivar żył wprawdzie, ale dostał ciężkich bardzo obrażeń: złamanie obu rąk i kręgosłupa. Jego kariera wirtuoza skończyła się bezpowrotnie — Ivar został kaleką. Ingeborga była za szlachetną na to, ażeby w podobnych warunkach porzucić zniechęconego męża. Choć więc Ivar stał się jeszcze bardziej ciężki w pożyciu i kapryśny, pielęgnowała go przez dziesięć lat i troszczyła się o niego jak przystało na żonę; i nigdy nie przyszło jej do głowy, że mogłoby być inaczej. Kiedy jednak parę miesięcy temu Ivar umarł, i ona znowu stała się wolna, pomyślała o mnie, o tym człowieku, którego naprawdę kochała i postanowiła naprawić swoją pomyłkę. Wiesz o tym, że odszukała mnie w

moim dalekim afrykańskim forcie i wiesz również, że odjechała stamtąd bez mnie: że byłam wobec niej twardy i nie uступliwy.

Wmawiałem w siebie, że nie kocham już więcej Ingeborgi. Że odnalazłem sens życia w tej egzystencji pozbawionej radości, pragnień i nadziei w zapędym kacie pustyni — a jednakże odwiedziły jej zachwiały całą moją duszą równowagę. Pod pretekstem, że muszę zmienić klimat, przyjechałem na Korfu, ażeby szukać tutaj minionych wspomnień, jednakże przez wspomnień znalazłem coś jeszcze więcej, prawdę, że wciąż jeszcze kocham Ingeborgę... I dlatego dziś tylko napisałem do niej pierwszy od dwunastu i pół lat list: serdeczny, długi list! — I słusznie postąpiłem! — teraz z koleż Leszek napełnił winem kieliszek swego przyjaciela, a potem wznosił swój do góry. — Piję za twoją miłość! — A ja za waszą! — Olaf Björnson uśmiechnął się do Krystyny i do Leszka. Uśmiech Norwega był jasny i promienny jak dnie i wieczory, mające przesunąć się potem przez wyspę: dnie i wieczory, które złościły się, modrzyły, kwiczyły się i pachniały szczęściem chwili... — Jak w raj! — powtarzała Krystyna pełna ciągłych ośwień i niekończących się oszołomień.

Aż pewnego dnia spojrzęła prawie przypadkiem na kalendarz.

— Czy to możliwe? Mój Boże, jak strasznie szybko przeleciał ten czas! Jeszcze parę dni, a będziemy musieli wracać! — posmutniała jej twarz.

Za to, kiedy tego wieczora spotkali się w oplecionej bluszczem aitanie w ci chej winiarni, bardzo promienne były oczy Björnsona.

— Jestem dziś bardzo szczęśliwy — powiedział zaraz na wstępie do Leszka. — Wyobraź sobie, że dziś w południe dostałem z Norwegii list!

— Od Ingeborgi?

— Tak, od niej! Ingeborga obiecała przyjechać do mnie. Jest już nawet w drodze...

Trzy dni potem nadeszła od Ingeborgi, tym razem już z Dubrownika, depesza, a nazajutrz rano trójka przyjaciół udała się do przystani, ażeby zaczekać na przyjazd „Aspazji”, na której pokładzie znajdowała się Ingeborga.

Olaf — ten spokojny, zrównoważony człowiek północy — był wyraźnie podniecony. Miał na sobie nową, jasną ubranie, a w ręce — trochę niezadbane — trzymał wianuszek górskich kwiatów.

— Zanosz się dzisiaj na wyjątkowo pogodny dzień! — zagadywał go Leszek.

(D. c. n.)